

„Stawka większa niż życie” – from Poland with love

11 października 2013

45 lat temu miała miejsce telewizyjna premiera „Stawki większej niż życie” – jednego z polskich seriali wszech czasów. Dziś trudno uwierzyć w to, że zamiast historii o J-23 Teatr Telewizji chciał zekranizować przygody radzieckiego bohatera...

W dniach 10-11 marca 2000 roku we wrocławskim Teatrze Lalek miała miejsce niezwykła impreza: niemal przez 24 godziny prawie 200 osób brało udział w Pierwszych Otwartych Mistrzostwach Polski w Nieustającym Oglądaniu „Stawki większej niż życie”. Po ostatnim odcinku, w którym generał Willmann wypowiada słowa „wszyscy jesteście zmęczeni”, z ust publiczności wydobyło się chóralne „My też!”.

Wydarzenie to ilustruje fenomen dzieła Andrzeja Żbicha, który pojawił się w połowie lat sześćdziesiątych i trwa do dziś. Nie ma chyba osoby, która na stwierdzenie: „Najlepsze kasztany są na placu Pigalle” nie odpowiedziałaby: „Zuzanna lubi je tylko jesienią”. Każdy kojarzy cytaty „Nie ze mną te numery, Brunner” choć w rzeczywistości takie sformułowanie w serialu nigdy nie padło – w odcinku 14 pt. „Edyta” Kloss wypowiada słowa „Takie sztuczki nie ze mną, Brunner” i to powiedzenie przeszło do języka potocznego.

BYĆ JAK JAMES BOND

„Należy czerpać tematykę z historii wojny i okupacji, wspólnej walki z hitleryzmem polskiego i radzieckiego żołnierza oraz partyzanta z okresu narodzin władzy ludowej” – tak brzmiał jeden z akapitów Ustawy o Kinematografii z 1960 roku – dokumentu, który miał przeszkodzić w dalszym rozwoju Polskiej Szkoły Filmowej. Słowa te twórcy filmowi wzięli sobie do serca

– widać to nie tylko w filmach, ale także w serialach. „Czterej pancerni i pies” (na podstawie książki Janusza Przymanowskiego) oraz „Stawka większa niż życie” to właśnie telewizyjne dzieci tamtego okresu.

Pomysł na realizację serialu o polskim agencie działającym w strukturach III Rzeszy pojawił się w 1964 roku. Wtedy to dyrektor Teatru Telewizji zwrócił się z prośbą do Janusza Morgensterna o adaptację książki pt. „Baron von Goldstein”, napisanej przez radzieckiego pisarza Jurija Dolda-Mychajłykowa. Reżyser zgodził się zrealizować spektakl dla Teatru Sensacji, ale postawił warunki: sam wybierze autora scenariusza, a bohaterem nie będzie Rosjanin, tylko Polak.

Morgenstern zaprosił do współpracy Zbigniewa Safjana – cenionego scenarzystę, z którym współpracował w tym czasie przy filmie „Potem nastąpi cisza”. Ten z kolei poprosił o pomoc Andrzeja Szypulskiego i pod wspólnym pseudonimem „Andrzej Zbych” napisali historię agenta J-23. Szypulski, który w Londynie widział filmy o Jamesie Bondzie, zainspirował się nimi – postawił na obraz pełen sensacji i akcji, z których bohater zawsze wychodzi obronną ręką. Rolę Hansa Klossa powierzono Stanisławowi Mikulskiemu, choć początkowo przeznaczona była dla Ignacego Gogolewskiego. 28 stycznia 1965 roku o godzinie 20.15 w odcinku pt. „Wróg jest wszędzie” widzowie po raz pierwszy zobaczyli na małym ekranie agenta J-23. I od razu go pokochali.

KLOSS POD KOŁDRĄ

„Jest szlachetny, piekielnie odważny, przystojny i wszystko mu się udaje” – pisał o nowym kultowym bohaterze Jerzy Siewierski. Wtórowali mu inni recenzenci, a także publiczność. Kiedy przygody Hansa Klossa leciały w telewizji, ulice pustoszały. W wywiadzie dla radia Stanisław Mikulski zwierzył się, że dostawał listy miłosne od zakochanych fanek, w których często pojawiały się propozycje matrymonialne. Kiedy pojawiła się pogłoska, że Kloss w ostatnim odcinku ma zginąć,

publiczność rozpaczała. Jak opisuje tę historię Andrzej Szypulski: „Słyszałem opowieść, że po emisji przedostatniego odcinka Włodzimierz Sokorski, szef Radiokomitetu, pojechał na spotkanie przedwyborcze na Śląsk. Zwieźli górników na mityng, a oni pytają Sokorskiego, czy to prawda, że Kloss zginie za miesiąc. Bo jak zginie, to oni na Sokorskiego nie zagłosują. No i Sokorski zaraz po powrocie dał pieniądze na cały serial.”

Warto jednak zaznaczyć, że w tym samym wywiadzie Safjan po usłyszeniu tej historii z ust kolegi dodaje: „ja bym w to nie wierzył”.

Pierwszy odcinek telewizyjnego spektaklu wyreżyserował Morgenstern, następne, po tym jak ten postanowił wrócić do prac przy filmie „Potem nastąpi cisza” – Andrzej Konic. Często podkreśla się rolę Konica, który nadał ostateczny kształt spektaklowi. „Udowodnił, że możliwa jest wersja sensacyjnych widowisk bez uciekania się do pomocy taśmy” – zaznaczyła w swojej recenzji dla czasopisma „Ekran” Janina Zdanowicz. Mimo ogólnego zachwytu zdarzały się również odcinki słabsze. Do takich należy zaliczyć epizod „Ostatnia broń Führera”, któremu w recenzjach zarzucano wtórność, a także małe prawdopodobieństwo wydarzeń przedstawionych w odcinku.

Epizody kręcone były na żywo, w efekcie czego na planie dochodziło czasem do zabawnych sytuacji. Po latach Safjan wspominał: „Stasio Mikulski w jednej scenie leżał w łóżku. Nie było czasu się przebrać, więc leżał w mundurze pod kołdrą i pilnował, żeby pierzyna sięgała pod samą brodę.”

KLOSS KONTRA „ŚWIĘTY”

Teatr Sensacji cieszył się ogromną popularnością – nic więc dziwnego, że zdecydowano się zrealizować przygody J-23 w formie serialu, jako alternatywę dla „Bonanzy”, „Dr Kildare” czy „Świętego”. Pomysł na przedstawienie przygód Klossa w taki sposób pojawił się już w 1966 roku. Epizody kręcono m.in. w Łodzi, Warszawie, Wrocławiu, Sopocie, Gdyni i Olsztynie. Okres

zdjęciowy trwał od marca 1967 roku do października 1968 roku. Do pracy przy serialu powrócił Janusz Morgenstern, który zrealizował dziewięć odcinków, tyle samo nakręcił Konic. W 1969 roku dwanaście epizodów (w zestawach dwuodcinkowych) wprowadzono do kin. O tym, który odcinek zostanie przeniesiony do serialu decydował Morgenstern wspólnie ze scenarzystami: „Ustaliłem obsadę, poprosiłem Jerzego Matuszkiewicza o napisanie muzyki. Najczęściej wybierałem także scenariusze odcinków, które chciałem realizować. (...) Niektóre części teatralnych widowisk były bardzo kameralne, a kręcąc serial chcieliśmy wyjść z atelier, zwiększyć tempo opowiadania. Dlatego powstawały zupełnie nowe odcinki.”

BRUNNER I JEGO KWIATKI

To, co niewątpliwie stanowiło o sukcesie „Stawki” to niezapomniane kreacje aktorskie. Marek Hendrykowski zaznacza, że w obsadzie znaleźli się nie tylko debiutanci (Krzysztof Materna), ale także znani i cenieni wówczas aktorzy, jak chociażby Zbigniew Sawan, Jan Ciecierski, Tadeusz Białoszczyński czy Lena Wilczyńska. „Ich liczba, ale także to, iż pojawiają się zaledwie w jednym odcinku i na krótko sprawia, że widz ulega nieodpartemu wrażeniu bogactwa” – podkreśla Hendrykowski. Z kolei Mieczysław Wajnberger, kierownik produkcji serialu w wywiadzie dla „Głosu Robotniczego” z 1969 roku wypowiedział się: „W filmie wystąpiło około 700 aktorów z całej Polski. Wszyscy o znanych i cenionych nazwiskach. Szczególnie mocno „wyeksploatowaliśmy” środowisko teatralne Łodzi, Krakowa, Wrocławia, Gdańska. Podejrzewam, że nie ma chyba w Łodzi aktora, który by nie zagrał w naszym filmie.”

Zdarzały się jednak sytuacje, w których ci sami aktorzy pojawiali się w różnych rolach. Tak było chociażby w przypadku Leszka Herdegana, który w odcinku 11 pt. „Hasło” zagrał niemieckiego porucznika von Vormanna, natomiast w epizodzie 13 („Bez instrukcji”) pojawił się jako brytyjski pułkownik Nichols.

Aktorem, który – obok Mikulskiego – najczęściej kojarzony jest ze „Stawką”, jest Emil Karewicz. Początkowo miał zagrać tylko w jednym epizodzie serialu, stworzył jednak tak charakterystyczną postać, że postanowiono przedłużyć z nim kontrakt. Aktor opowiadał o swojej najsłynniejszej roli: „Już w trakcie realizacji scenariusza twórcy serialu nanosili zmiany i stopniowo Brunner wypierał różnych innych, wcześniej wymyślonych przeciwników Klossa. W końcu jako Brunner wystąpiłem w pięciu odcinkach. I gdzie tu sprawiedliwość? Tantiemy spływają tylko z pięciu epizodów, a konsekwencje ponosiłem takie same jak Kloss [...] Miałem zagrać wrednego gestapowca. Ale on przecież też pewnie gdzieś miał żonę, dzieci, kwiatki w ogródku. Postanowiłem tę postać uprawdopodobnić, pokazać, że to też jest jakiś człowiek.”

Karewicz nie mógł uciec od roli Brunera. W wywiadzie udzielonym dla szczecińskiego dodatku „Gazety Wyborczej” aktor wspominał zabawną anegdotkę: „Kiedyś po przedstawieniu w Olsztynie zaproszono nasz cały zespół na uroczystą kolację odbywającą się na leśnej polanie. Las obstawiony był umyślnymi panami w czarnych melonikach. Kiedy przyjechaliśmy, towarzystwo już było bardzo „podlane”. Jeden z dygnitarzy przywitał nas słowami: „Serdecznie witamy naszych kochanych artystów, a szczególnie towarzysza Brunnera”. A ja mu na to: „Nie wiedziałem, że znajduję tu kumpli z NSDAP.”

Popularność dawała się we znaki także Stanisławowi Mikulskiemu, który przyznał, że nawet kilkanaście lat po premierze serialu nie mógł się nigdzie pokazywać, gdyż natychmiast był „demaskowany i wytykany”, zwłaszcza przez młodych wielbicieli „Stawki”, którzy biegali za nim i straszili Brunerem. Mikulskiemu doskwierało również, że każdy reżyser widział w nim tylko agenta J-23. Po latach aktor wspominał: „Chodziłem po reżyserach, zebrałem i nic. No, prawie nic. Dali mi zagrać Pana Samochodzika, czyli kolejną pozytywną postać typu Wujek Dobra Rada. Nie o taką rolę mi chodziło. Zagrać szmatę. Słabego faceta, który się ześwinił.

Pijaka, złodzieja, cwaniaczka. Albo agenta obcego wywiadu, którego na końcu łapią [...] „Panie Stanisławie, taką scenę mam, że pan wysiada z pociągu, a bohater filmu mówi do żony: «0, patrz, Kloss idzie»”. Na tej zasadzie zagrałem samego siebie u Kondratiuka w Dziewczynach do wzięcia, u Szmagiera w 07, zgłoś się, u Łomnickiego w Domu. I zacząłem zdawać sobie sprawę, że coś jest nie tak. No bo czy to normalne, że popularny aktor zamiast dostawać nowe role, ciągle wysiada z pociągu jako Kloss?”

Popularność Klossa była tak wielka, że zdecydowano się nawet na wydanie jego przygód w formie komiksu. Publikowany był w latach 1971-1973 i 1983-1988 nakładem wydawnictwa „Sport i Turystyka”. Jak zauważa Bogdan Bernacki, autor książki o „Stawce większej niż życie”, na przykładzie komiksów można pokazać wzrost inflacji w Polsce – pierwsze numery kosztowały 8 złotych (komiksy z serii pierwszej), ceny następnych zaś stale wzrastały – za pierwsze numery serii drugiej należało zapłacić 20 zł, podczas gdy za ostatnie – 110 zł. W 2001 roku wydawnictwo Muza wydało reedycję serii pierwszej, którą promował sam Stanisław Mikulski. Na fali popularności serialu pojawiły się także książki z przygodami Hansa Klossa.

TO BYŁA DOBRZE WYKONANA ROBOTA...

„Stawka większa niż życie” zdobyła popularność nie tylko w Polsce. Wyświetlana była również w Czechosłowacji (jako „Kapitán Kloss – S nasazením života”) i Szwecji (gdzie serial cieszył się większą popularnością niż transmitowane w tym samym czasie Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie). Widzowie pokochali „Stawkę” także na Bałkanach – w Albanii powtarzano nawet dowcip: „Wymień po kolei dni tygodnia” „Poniedziałek, wtorek, środa, Kloss, piątek...”. Safjan tak wspominał swój pobyt w Rumunii: „Pojechałem w połowie lat 1970. do Timisoary w Rumunii. Na ulicach pusto. Co się dzieje? Z jakiegoś okna usłyszałem znajomą muzyczkę – zaczyna się Stawka”. Z kolei w NRD serial puszczano pod tytułem „Sekunden entscheiden”, ale pominięto tam odcinek „Bez instrukcji”, ze względu na

poruszany w nim temat alianckich nalotów bombowych. Mimo okrojenia fabuły „Stawka” cieszyła się tam ogromną popularnością, a Janusz Morgenstern wspominał, że kiedy pojechał wspólnie ze Stanisławem Mikulskim do NRD przyjęto ich jak prezydentów: „Jechaliśmy otwartym samochodem po ulicach miasta, a po bokach stał tłum z pochodniami i wiwatował na naszą cześć”.

Mimo kontrowersji wokół serialu, które narosły w latach pięćdziesiątych, jego fenomen trwa do dziś. Efektem są chociażby takie imprezy jak wspomniane Mistrzostwa Polski w Nieustającym Oglądaniu „Stawki większej niż życie”, podczas których odbywał się konkurs wiedzy o przygodach agenta J-23. Uczestnicy musieli odpowiedzieć na takie pytania jak: „Gdzie Skowronek schował meldunek?”, „Jak miała na imię córka prof. von Henninga?”, „Co było sygnałem dla Janka, że wszystko w porządku?” W testach podczas eliminacji rozwiązujący mieli do wyboru jedną z trzech odpowiedzi, w finale natomiast pojawiły się dwa pytania otwarte: „Podaj treść pożegnalnego listu Klossa do Stedtkego” oraz „Napisz nazwiska gestapowców, którzy skrywali się za nieistniejącym gruppenführerem Wolfem”. Zwycięzca przyznał, że do konkursu przygotowywał się ponad dwa tygodnie, a kasety ze wszystkimi odcinkami pożyczył od kolegi.

Popularność dzieła Andrzeja Zbycha będzie trwała jeszcze przed długie lata. Żadne inne produkcje o tematyce sensacyjno-wojennej nie są w stanie jej zastąpić – ani te nawiązujące do serialu bezpośrednio (jak film Vegi „Hans Kloss. Stawka większa niż śmierć”) ani te oparte na nowym scenariuszu, jak chociażby „Szpiegzy w Warszawie” czy „Tajemnica twierdzy szyfrów”. Morgenstern, Konic oraz duet Safjan-Szypulski stworzyli bohatera, który nie był postacią martyrologiczną, ale męczyzną, któremu zawsze wszystko się udaje, mimo wielu przeszkód pokonuje wrogów, a kobiety (i publiczność) go kochają. Taki sukces trudno powtórzyć. Z pewnością jeszcze wiele pokoleń będzie powtarzało: „Najlepsze kasztany są na placu Pigalle”.

Autor: Agata Łysakowska

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Bernacki Bogdan, Stawka większa niż życie. Serial wszech czasów, wyd. Adamantan, Warszawa 2003;
2. Hendrykowski Marek, Morgenstern, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012;
3. Lubelski Tadeusz, Historia filmu polskiego. Twórcy, filmy, konteksty, wyd. Videograf II, Katowice 2009;
4. Klub Miłośników Stawki większej niż życie, [dostęp:28.09.2013 r.]
5. Marszałek Rafał, Film fabularny, [w:] Historia filmu polskiego, tom VI: 1968-1972, red. Rafał Marszałek, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1994;
6. Podgajna Ewa, Przesłuchanie Brunnera. Rozmowa z Emilem Karewiczem, „Gazeta Wyborcza Szczecin” 2004, nr 159 (9.07), s.6;
7. Serial fabularny Stawka większa niż życie w bazie Filmpolski.pl, [dostęp: 28.09.2013 rok];
8. Spektakl telewizyjny Stawka większa niż życie w bazie Filmpolski.pl, [dostęp: 29.09.2013 r.];
9. Śmiałowski Piotr, Opowiadałem zawsze o wydarzeniach z mojej biografii. Z Januszem Morgensternem rozmawia Piotr Śmiałowski, „Kino” 2007, nr 11, s.48-52;
10. Talko Leszek K., Kloss to nie Jagiełło, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 47 (25.02), s.17-18;
11. Zdanowicz Janina, Szansa porucznika Klossa, „Ekran” 1965, nr 25, s.15.